

Wzmacniacz zintegrowany Accuphase E-600 (klasa A)

Złote czasy

Holger Barske

Prawdziwy miłośnik Accuphase'a, musi dzielnie stanąć przed następującym faktem: najnowsza flagowa integra E-600 trzęsie fundamentami światka hi-fi.

Całkiem niedawno zdałem sobie sprawę, że ominął mnie pewien istotny szczegół, przegapiłem także stosowną wzmiankę o tym w szalenie dokładnej broszurze E-600. Rzut oka na panel czołowy też nie od razu pomoże odkryć zmianę. Ale gdy już od pierwszego posłuchania muzyki zauważamy, że wzmacniacz generuje okazały zapas mocy, zniecierliwa dociera do nas, że dzieje się coś niesłychanego: na wskaźnikach – bez wątplenia jednym z najbardziej charakterystycznych elementów integr Accuphase – wesoło drżą dwa pomarańczowe paski LED. Nie ma już wskaźników wychyłowych! Pamiętam muskularne wzmacniacze mocy tego producenta, które wspaniale radzą sobie bez wskazówek, ale żeby tak we flagowym wzmacniaczu zintegrowanym?

Prawdopodobnie czołowej ikonie japońskiej firmy? Byłbym szalenie ostrożny w określeniu tego zjawiska jako „nowość”, a jednak nie mogę przypomnieć sobie każdego modelu Accuphase z naprawdę wielu wyprodukowanych przez ostatnie 40 lat.

Niektórzy oddani wyznawcy tej szlachetnej marki mogą się lekko zszokować, ja jednak sądzę, że inżynierowie z Jokohamy znają swój fach od podszewki i ostatnią myślą byłoby urażenie ich nobliwej klienteli. Nowe wskaźniki mocy wyglądają bardzo gustownie: podświetlenie w postaci małych, prostokątnych LEDów dopasowano tak, aby wyeliminować jakiegokolwiek niedogodności. Oprócz tego, mamy – jak za dawnych magnetofonowych czasów – funkcję „Peak Hold”, w której wskaźnik najwyższy gaśnie z opóźnieniem, ułatwiając odczyt mocy chwilowej.

Po tej krótkiej, acz emocjonalnej wycieczce wskaźnikowej, pozwólcie że wyleję z siebie dalsze wrażenia. E-600 to nowy najwyższy wzmacniacz zintegrowany w ofercie Accuphase, i jest on ewidentnym następcą E-560. Miło też widzieć, że nowy wzmacniacz jest nieco tańszy od poprzednika. Oczywiście, jak każdy prawdziwy Accuphase, występuje on w niezastąpionym szampańskim wdzianku, a jego gabaryty są imponujące: 20 cm na wysokość i około 25 żywej wagi – w przeciwnym wypadku nic by się do środka nie zmieściło. Może wyglądałoby to trochę dziwnie na urządzeniach innych producentów, ale na froncie tej cudownej maszyny pasuje idealnie: „Class-A Precision Integrated Amplifier E-600”.

Tak jest – klasa A! Przy zastosowaniu wysokiego wysterowania spoczynkowego do wzmocnienia dźwięku, moc wyjściowa będzie oczywiście ograniczona: Accuphase obiecuje 30 W dla 8 ohm, z odpowiednią wielokrotnością w dół, aż do obciążeń 2-ohmowych. Przywołując firmową specyfikację, możemy podłączyć do niego nawet głośniki 1-ohmowe.

W naszym laboratorium zmierzaliśmy jednak „trochę” inne wyniki, a mianowicie 60 W dla 8 ohm i potężne 100 W dla 4 ohm! Użycie klasy A oznacza również zwiększony pobór mocy z zasilania, który w przypadku E-600 wynosi 160 W dla „biegu jałowego”.

Mówi to wystarczająco dużo o eksploatacji w klasie A w szerokim zakresie mocy, jednakże wzmacniacz w kluczowych momentach przełącza się w tryb klasy B. E-600 powinien zapewnić komfortowy poziom bezpieczeństwa nawet w centrum dowodzenia umieszczonego w głębokim schronie. Żeby sprostać temu zadaniu, projektant zastosował tu wszystko, czego tylko potrzeba w wysokiej klasy wzmacniaczu zintegrowanym. Jest sześć wejść liniowych RCA (w tym jedno konfigurowane jako pętla magnetofonowa) i dwa zbalansowane (XLR). Są złącza do rozdzielania wyjścia pre- i wejścia końcówki mocy – obydwie w konfiguracji zbalansowanej i zwykłej. No i na koniec dwie pary bardzo solidnych terminali głośnikowych (A/B), oczywiście przełączanych. Tak jak inne integry i przedwzmacniacze Accuphase, tylny panel E-600 wyposażono w dwa sloty na opcjonalne płytki z elektroniką. Celem jest jak najlepsze dostosowanie opcji wejść stopnia przedwzmacniacza do wymagań użytkownika. W modelu topowym firma oferuje: moduł cyfrowy *DAC-40*, gramofonowy (winy!) i *AD-30* oraz liniowy *Line-10*. Wbrew pozornemu skomplikowaniu, ci z Was, którzy w latach 70. i 80. mieli do czynienia z wielkimi wzmacniaczami zintegrowanymi, szybko przyzwyczajają się do E-600, co więcej – wspomnijcie moje słowa – zapewni on wiele zabawy. Powodem jest, że po prostu nie ma tu miejsca na półśrodki i niedociągnięcia. Ten wzmacniacz w całej swojej złożoności z zabójczą precyzją robi wszystko, czego od niego wymagamy. Nic się nie zacina ani nie trzeszczy. Każdy przełącznik, przycisk i gałka idealnie wykonują to, do czego zostały zaprojektowane. Prawdę mówiąc, przyznam że tę samą doskonałość spotkałem nie tak dawno, w „budżetowym” E-260. I właśnie o to chodzi w sprzęcie Accuphase! Regulacja głośności następuje z nieprawdopodobną płynnością ruchu, dzięki wyjątkowemu obrotowemu potencjometrowi umieszczonemu po prawej stronie. Został on niedawno ulepszony od strony mechanicznej i osobiście sędzę, że jest on doskonałym przykładem ekstremalnej dbałości Japończyków o każdy, pozornie nieistotny szczegół konstrukcji. Regulatory barwy dźwięku? Bingo! Oczywiście są one wyłączane. Mierniki mocy wraz z liczbowym wskaźnikiem poziomu głośności (dB) też mogą być wyłączone, tak więc na widoku pozostaje tylko gustowne zielone logo Accuphase i jedna kontrolka LED. Po raz pierwszy pośród LEDów funkcyjnych odkrywamy jeden opisany jako „USB”. Jest on przeznaczony dla nowej opcjonalnej płytki DAC-40, która wyposażona jest właśnie w to wejście.

Jeśli chodzi o inne technikalnia, Accuphase znowu przeszedł płynną ewolucję. Potencjometr głośności AAVA – wszechstronnie przetestowany przez ostatnie kilka lat – został ulepszony tak, że poszczególne elementy układu zostały podwojone w konfiguracji równoległej, w celu osiągnięcia jeszcze lepszego stosunku sygnału do szumu. Ten szalenie skomplikowany układ dzieli sygnał wejściowy na zbiór prądów ważonych, by w następnym stopniu dodać je do siebie, ściśle wg wskazania potencjometru głośności. Z tego co mi wiadomo, do dziś żaden inny producent sprzętu grającego nie odważył się na zaproponowanie niczego podobnego. W stopniu mocy mamy 2 x 3 tranzystory MOS-FET na kanał, jednak oszczędzę Wam opisu szczegółów dotyczących prądowego sprzężenia zwrotnego, z którego w tym przypadku korzysta wzmacniacz. Najciekawsze jednak jest, że na wyjściu nie zastosowano tym razem żadnych przekaźników. Accuphase zastąpił je przełącznikami typu MOS-FET, całkowicie odpornymi na zużycie i zabrudzenia podczas długiego czasu użytkowania. Doceniając stwierdzenie „Oddani najdrobniejszym szczegółom”, znalazłem jeszcze jeden: dławiki przy wyjściach głośnikowych zrealizowano nie za pomocą prostych cewek z drutu, lecz w postaci miedzianej taśmy nawiniętej na sztorc na rdzeniu powietrznym. Cóż, dzięki temu rozwiązaniu wojny może i nie wygramy, ale jak dla mnie to kolejny dowód, że w Jokohamie nic nie jest dziełem przypadku. Podczas 35 lat obecności w świecie hi-fi, jeszcze nigdy nie spotkałem tak zaawansowanego rozwiązania w takim punkcie konstrukcji. I właśnie tego rodzaju bibeloty powaliły mnie na kolana!

No dobrze, ale co z dźwiękiem? Nie dajcie się zmylić relatywnie niewielkiej mocy wyjściowej. Osobiście, podczas długich sesji odsłuchowych nie miałem najmniejszej nawet okazji pomyśleć, że E-600 nie daje rady pod względem dynamiki. Nic z tych rzeczy. Ten wzmacniacz potrafi dokładnie odwzorować dźwiękowe rzeźby, wyraźnie widoczne na stabilnych fundamentach i ukazane na gładkim tle czarnej ciszy. Jeśli słuchamy w towarzystwie gości (np. nowego albumu Dillon „The Unknown”), E-600-ka potrzebuje tylko trzech taktów, żeby zaciekać muzyką każdego – nawet tego, kto kompletnie nie interesuje się „brzmieniowymi ideałami”. Utwór zaczyna się potężnym i ciepłym wstępem basu, a zaraz później wprost eksploduje głosem Dillon, która stoi w pokoju, tuż przed nami, widoczna jak na dłoni. E-600 nie maluje typowego dźwiękowego obrazka, do jakiego jesteśmy przyzwyczajeni od dawna, on jest w stu procentach wciągający już od pierwszych dźwięków – i właśnie takich cech należałoby oczekiwać od wzmacniacza w tej klasie cenowej.

Pamiętajmy, że moduł phono AD-30 to wspaniała opcja, która u nas idealnie zgrała się z nową wkładką Lyra Etna. Być może osobny, zewnętrzny pre-amp wyciągnąłby więcej odcieni dynamiki z tego japońskiego wulkanu energii, ale to raczej nie byłoby efektywne pod względem dodatkowych kosztów przedsięwzięcia. Warto też wspomnieć, że krążą plotki na temat „dość trudnych” do wysterowania głośników firmy Avalon. No cóż, mieliśmy okazję testować w tym samym momencie model Avalon Idea i okazało się, że E-600 jest dla nich doskonałym partnerem. W szczególności w zakresie basu ten system charakteryzował się taką mocą i precyzją, że nie pozostawił żadnych pytań. Pozostałe głośniki, których słuchałem podczas mojej muzycznej podróży z E-600, także nie pozostawiały nic do życzenia. Po prostu nie można lepiej!

Podsumowanie

Z całym szacunkiem dla najlepszych wzmacniaczy zintegrowanych – ale Accuphase ustanawia standardy! Nowy E-600 to ideał, zarówno pod względem funkcji użytkowych i wyposażenia. A dźwięk? Jakby od niechcenia pokazuje, jak powinna wyglądać doskonała kombinacja dźwięczności, rozdzielczości i mocy.

Test w wersji oryginalnej tutaj:

http://accuphase.com/review_pdf/E-600_LP_04-2014.pdf